Nr. 99. (Wydanie poranne). We Lwowie, wtorek dnia 1 marca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

W pogoni za sensacją.

Lwów 27 lutego.

„Jest to zaiste objawem dziwnym — pisał przed laty w *Prawdzie* warszawskiej znany publicysta Aleksander Świętochowski — że tylko pewne instytucje państwowe mogą orzec, czy mam komuś oddać szeląg lub kwartę mąki, gdy tymczasem w sprawie daleko ważniejszej, czy jestem uczciwy lub nieuczciwy, wolno decydować i głosić swe zdanie każdemu bez wyjątku. Każdy nosi z sobą jakby składany fotel sędziowski, na którym zasiada w szynku, knajpie, domu prywatnym, zakładzie publicznym, gdziekolwiekbądź zresztą i bez badania wydaje wyrok najbardziej potępiający o ludziach, których najczęściej nawet zrozumieć nie może. Najulubieńszem i najczęściej nadużywanem miejscem takich doraźnych, prawdziwie polowych sądów, jest prasa. W niej oskarża się, piętnuje, wiesza lub ścina głowy z takim zamachem i brakiem wszelkich skrupułów, jakgdyby cześć ludzka była przedmiotem mniejszej wagi, niż szeląg lub kwarta mąki. Zamianować kogoś złodziejem, demoralizatorem, szkodnikiem, niezasługującym na żadną pobłażliwość, łotrem patentowanym — jest czynnością prostszą, zwyklejszą, wymagającą mniejszego namysłu, niż strzelić do psa, włóczącego się po polu za zwierzyną...“

Słowa te, zawierające oskarżenie równie ciężkie jak bolesne, skierowane były wprawdzie przeciw prasie specjalnie warszawskiej, czy jednak nie dadzą się one jota w jotę zastosować także i do pewnej części prasy galicyjskiej, w piewszym rzędzie lwowskiej? Przykro to przyznać, ale przyznać trzeba, że i prasa lwowska — na szczęście nie cała — dużo ma pod tym względem grzechów na sumieniu. Zwłaszcza w czasach ostatnich, gdy na bruku lwowskim, niby grzyby po deszczu, zaczęły wyrastać pisma jedno po drugiem, powiał po przez prasę naszą ten prąd niezdrowy, a wysoce szkodliwy, który „poseł prawdy“ schłostał w sposób tak dosadny w słowach, wyżej przytoczonych.

Co było tego powodem, czy względy konkurencyjne, czy rozbudzony za przykładem pism zagranicznych, zwłaszcza wiedeńskich, pęd sensacyjności, czy wreszcie chęć zwrócenia na siebie jakimkolwiekbądź sposobem i czyimkolwiekbądź kosztem uwagi — roztrząsać tego nie będziemy. Dość, że od jakiegoś czasu rozpanoszyła się w pewnej części prasy naszej formalna spekulacja skandalami, tem smutniejsza, że nielicząca się nigdy ze skutkami, jakie za sobą pociągnąć może, a tem zatrważająca, że niezważająca na nikogo i na nic, na niczyj honor, niczyją cześć, niczyje dobre imię, zniesławiająca z równą lekkomyślnością ludzi małych, jak i ludzi znanych, zajmujących wybitne w społeczeństwie stanowiska i zasłużonych. W chorobliwej prawdziwie pogoni za sensacjami, które stały się jakby jakiemś zaklęciem magicznem, otwierającem nieprzebrane skarby Sezamu, zaczęto doszukiwać się ich tam nawet, gdzie dotąd nikt sięgać nie śmiał, bo w życiu prywatnem, przy ognisku domowem, a gdy się je tam znaleść udało, wywlekano je z tryumfem niemal przed forum publicznem i na szpaltach tej samej prasy, która ma być wyobrazicielką opinji publicznej, nicowano bezlitośnie cześć ludzką, jakby coś, co wolno deptać i kopać.

Rzecz prosta, że postępowanie takie ze strony pewnych pism, nie mogło nie pozostać bez wpływu szkodliwego na całą prasę, której powaga musiała się przez to obniżyć, a miejsce dawnego dla niej szacunku, jako dla bojowniczki zasad prawdy i sprawiedliwości, zastąpiła — bojaźń przed jej wpływem niszczącym. I trudno się nawet temu dziwić, bo i jakżeż może być mowa o szacunku tam, gdzie właśnie brak szacunku dla innych jest cechą dominującą; jak szanować kogoś, kto nie umie uszanować innych?

Gdybyż choć w tej manji szkalowania było bodaj coś, coby ją przynajmniej w części usprawiedliwić mogło, gdybyż choć na dnie tych od ręki ferowanych wyroków był zawsze bodaj cień, bodaj pozór prawdy! Niestety jednak, w większości wypadków jedyną podstawą do bezczeszczenia i oczerniania ludzi, stanowi lada plotka, lada pogłoska, a — co najsmutniejsze — że polujące na sensacje pisma, nie starają się nawet o skontrolowanie jej, lecz bez zastanowienia puszczają ją przy pomocy czernidła drukarskiego w obieg, niszcząc za jednym zamachem egzystencje ludzkie, wystawiając pod pręgierz publiczny dobre imię, cześć, honor, szczęście całego nieraz życia, nietylko jednego jakiegoś osobnika, ale i rodzin całych. Rzecz dziwna doprawdy, a świadcząca o grubym zaniku zmysłu moralnego w społeczeństwie, w którem się zdarza, że takiemu moralnie od jednego pociągnięcia pióra zniszczonemu osobnikowi odebrana jest prawie wszelka możność obrony.

Pismo sprostuje wprawdzie na drugi dzień swoje doniesienie, obrażonemu pozostaje nadto jeszcze droga sądowa, ale, czy że potęga słowa drukowanego jest tak silna, czy że idziemy zawsze za popędem pierwszego wrażenia, dość, że wystarcza raz spotkać się z jakimś zarzutem, a zarzut ten przylgnie ci już do ciała na lata całe i będzie za tobą niby cień się włóczył. Zupełnie tak samo, jak z oskarżonym, co do którego wierzą przedewszystkiem prokuratorowi, obronę uważają za rzecz co najmniej podrzędną, a uwolnienie od oskarżenia za „brak dowodów.“

Nieprawdaż, że czarny to obraz, a jednak przyzwyczailiśmy się już do niego, bo i sposobności po temu było dużo. Czy jednak zostać tak powinno i nadal? Dwóch zdań tutaj chyba nie ma i być nie może. Godność prasy, jej stanowisko w społeczeństwie i jej powaga wymagają, ażeby system tak szkodliwy i w następstwach swoich zgubny, wyplenić z niej za wszelką cenę raz na zawsze. Cześć ludzka — to rzecz wielka i święta, pomiatać nią więc dla sportu, czy dla interesu, wara! „Słowo fałszu — powiedział Mickiewicz w jednym z listów swoich — wypada z hukiem jak kula, a zostawia zaraz po sobie ranę lub śmierć.“ Więcej więc zastanowienia w tem, co się mówi lub pisze, a mniej szafowania lekomyślnego czcią ludzką, bo dla amatorów sensacji to może „igraszka“, ale w gruncie rzeczy „tu idzie o życie.“

Półwysep Iberyjski a wojna.

Że mocarstwa, wiodące ze sobą bój zaciekły, starają się o sojuszników mniej lub więcej silnych, którzyby w danym razie przechylić mogli szalę zwycięstwa na tę lub ową stronę, to rzecz naturalna. Bywają jednak i takie państwa, które nie mają innych pragnień, jak to, by je w spokoju zostawiono. Do takich zaliczyć by należało biedną Hiszpanję, która prócz katastrof zewnętrznych, jakie ją dotknęły, musi przechodzić ciężkie chwile wewnętrznych wstrząśnień, szarpiących jej łono.

Wobec takiego stanu rzeczy, powszechnie dziwią się w Europie nagłemu podrywowi fantazji wojowniczej w Hiszpanji, która zaczęła zbroić się z gorączkowym pośpiechem, jak gdyby jutro rozpocząć się miała walka o dalsze losy dynastji Burbonów, albo wogóle półwyspu Iberyjskiego.

W sferach rządowych Madrytu podnoszą konieczność uzupełnienia stanu obronnego wysp Balearskich, wybrzeży galicyjskich w okolicy El Ferrolu, Ceuty i innych ważnych punktów strategicznych dokoła cieśniny Gibraltarskiej, ażeby się zabezpieczyć przed niespodziewanym atakiem *à la* Port Artura. W tym celu uruchomiono 9.000 żołnierzy wraz z odpowiednią liczbą okrętów wojennych. Jak na wyczerpaną z sił Hiszpanję, liczba to pokaźna, a zwłaszcza wiele mówiąca pod względem politycznym. Postanowienia te opinja publiczna przypisuje konferencjom z posłem — wedle jednych zapewnień — angielskim, wedle innych — francuskim. Ta druga informacja zdaje się być wiarygodniejsza, na teraz bowiem Anglja miałaby pilniejszy interes w zamknięciu u skał Gibraltaru, najeżonych działami, wejścia cudzym okrętom na morze Śródziemne.

Sympatje hiszpańskie podczas wojny obecnej, jak przekonać się można z dzienników tamtejszych, lgną do sprawy japońskiej. Japonja oddawna budziła w Hiszpanji podziw dla energji, z jaką rzuciła się w ramiona cywilizacji zachodnio-europejskiej. Wielokrotnie myśliciele i patrjoci hiszpańscy stawili Japonję za wzór swojemu narodowi, któremu tylko takiego odrodzenia się czynnikami współcześnie europejskiemi potrzeba. Nie brak wszeiako głosów poważnych w prasie hiszpańskiej (np. Gutierrer Brite w *Imparcialu*), które wskazują to, ze wszelkie naruszenie równowagi sił w Europie mogłoby się pomścić na Hiszpanji; już choćby dla tego samego przeto stłumić w sobie należy sentymentalizmy i życzyć powodzenia Rosji, jej bowiem tylko powodzenie oszczędziłoby Europie powszechnych wstrząśnień. Rosja zwycięzająca byłaby bez własnego przyczynienia się, tylko w następstwie ogólnej mechaniki sił, puklerzem Hiszpanji wobec potężniającego, złowrogiego imperalizmu angielskiego.

Rząd hiszpański wzmacnia również swoje posterunki zbrojne wzdłuż granicy portugalskiej. Nakoniec i Portugalja powołuje pod broń 15.000 żołnierzy zapasowych. Tak to, kędy spojrzeć, pożar wybuchły na Wschodzie azjatyckim, rzuca odblaski swojej krwawej łuny na Europę.

Zapewne jednak nie będzie się dalekim od prawdy, jeżeli zbrojenia się hiszpańskie, upozorowane kombinacją wypadków zagranicznych, przypisze się po części także raptownemu wzrostowi ducha republikańskiego na półwyspie. Przed kilku dniami policja madrycka szablami rozpędzać musiała rzesze republikańskie, gromadzące się przed gmachem kortezów, aby urządzić owację posłom repnblikańskim, usiłującym coraz natarczywiej zamknąć oczy przeżytej monarchji hiszpańskiej. Opinja publiczna, nietylko już republikańska, żąda nawrotu ze szlaków politycznego i gospodarskiego wstecznictwa, które zrujnowało finanse kraju.

Streszczając to wszystko, wyrazić można dodatkowo hipotezę, że zarówno Anglja, jak Francja usiłują przywiązać Hiszpanję do swojego rydwanu politycznego, a ponieważ programy aktualne obu wielkich mocarstw są — pomimo osiągniętej rzekomo czułej zgody — djametralnie sobie przeciwne, szarpana więc we dwie strony sprzecznymi prądami Hiszpanja zbroi się, aby w danej chwili pokazać zęby temu z obu współubiegających się o jej rękę mocarstw, któremu da odkosza.

Mały fejleton.

Kant a kobiety.

Świat inteligentny obchodził niedawno temu setną rocznicę śmierci Emanuela Kanta, któremu rozwój ducha ludzkiego w swym wzlocie ku najwyższym szczytom, będzie miał po wsze czasy dużo do zawdzięczenia.

On to pierwsey zbadał i wykreślił granice ludzkiego poznania. On pierwszy obowiązki i skłonności ludzkie usiłował podporządkować pod żelazne prawo moralne, a wielka siła moralna zawarta w jego nauce i wszczepiona w umysły młodzieży w czasach ogólnej zniewieściałości, przyczyniła się wielce do wychowania dzielnej generacji młodej, na której Niemcy mogły się oprzeć w swej walce o narodowe i polityczne odrodzenie.

I dziwna rzecz, że człowiek ten genjalny, który umysłem swym odważył się przekroczyć granice świata rzeczywistego i sięgnąć po „rzecz samą w sobie“, w życiu praktycznem nie przekroczył nigdy granic swego miasta rodzinnego. W ciasnych murach Królewca i w ciaśniejszych jeszcze swego mieszkania Kant przepędził swój długi i szczęśliwy żywot.

Chwila, kiedy osobistość uczonego oświetla się z różnych stron, jest też stosowną do zbadania czy i jaki stosunek łączył Kanta z kobietami, czy i jaki wpływ kobiety wywarły na jego życie.

Pierwsze i główne miejsce, między kobietami, które odegrały w życiu Kanta pewną rolę, należy się matce jego, kobiecie głęboko nabożnej. Zewnętrznie i wewnętrznie tak co do swej delikatnej, nikłej postaci, jak co do nadzwyczajnej czystości duszy, był on do matki podobny. Matce też miał wiele do zawdzięczenia. Ona to ciekawemu chłopcu objaśniała cuda świata bożego na długich spacerach i wpajała w dziecięce serce jego głęboką wdzięczność do Stwórcy. Ona oddała go do zakładu Fridericianum, gdzie pod kierownictwem jej spowiednika dr. Schulza, Kant odbył przygotowawcze studja do uniwersytetu w Królewcu. Lecz przed ukończeniem jeszcze studjów syna, matka zmarła, zaraziwszy się od chorej przyjaciółki, którą pielęgnowała. Kant przez całe życie wspominał o niej z wielkim pietyzmem i wzruszeniem.

Po śmierci matki, pogorszyły się materjalne stosunki Kanta o tyle, że musiał przerwać cichą pracę i życie uczonego i przyjąć posadę nauczyciela domowego. Przez 9 lat pozostawał w tym stosunku zależnym, który pod koniec dopiero stał się dlań znośniejszym, gdy przebywał w domu hrabiego Keyserlinga, którego światłej małżonce należy się zasługa, iż pierwsza poznała się na wysokiem znaczeniu duchowem Kanta. Wprowadziła go też do koła inteligentnych osobistości, z któremi obcowała. Tu poznała go i zachwycała się nim poetka Elżbieta von der Recke, w przejeździe swym przez Królewiec; znajomość ta jednakże nie wywarła na nim głębszego wrażenia.

Wkrótce potem Kant rozpoczął swą działalność jako docent z niebywałem powodzeniem. Mimo to musiał długie lata czekać zanim Fryderyk Wielki udzielił mu katedry Logiki i Metafizyki na uniwersytecie w Królewcu. Odtąd filozofja jego odbywała pochód zwycięzki przez wszystkie niemieckie uniwersytety. Wówczas i kobiety dały się porwać prądowi duchowemu, który płynął z Królewca. W pierwszym rzędzie zasługuje na wzmiankę przodowniczka rosyjskiego oświecenia, prezydentka Akademji petersburskiej, księżna Katarzyna Daszkow, która w r. 1794 spowodowała zamianowanie Kanta zwyczajnym członkiem zagranicznym Akademji.

Kant w ogólności lubiał obcować z kobietami wykształconemi, nie pogardzał jednak także towarzystwem kobiet miłych, naturalnych, zamiłowanych w życiu rodzinnem i domowem, rozumnych, chociaż nie wykształconych. Umiał zastosować się do ich sfery myślowej i z prawdziwem zainteresowaniem się rozmawiał z niemi o drobnostkowych interesach ich życia rodzinnego. Gdy jedna z pań żartem twierdziła, że Kant widocznie ceni kobietę jako kucharkę, odrzekł, że umiejętne kierowanie gospodarstwem istotnie przynosi zaszczyt kobiecie i przyczynia się do szczęścia domowego.

Dziwne to, że wobec takiego usposobienia do małżeństwa, Kant mimo to został starym kawalerem. Dwa razy jednak powstało w sercu jego żywsze uczucie dla kobiety. Raz do młodej, łagodnej wdowy, drugi raz do młodej damy do towarzystwa. Pierwsza oddała serce i rękę innemu, druga wróciła wkrótce do swej ojczyzny. Zbyt skrupulatne uwzględnianie własnych skromnych środkow materjalnych, ociągało w obydwóch wypadkach jego decyzję, aż sposobność była stra-

(1)

Przegrany zakład.

HUMORESKA

która mogłaby być prawdziwą.

Nie wiem, czy państwu wiadomo, że w swoim czasie brałem udział w ekspedycji austrjackiej do Chin.

W podróży tej robiłem głębokie studja społeczno-ekonomiczno-kulturno-polityczne, przyznaję otwarcie, dlatego, abym na wypadek okupacji cesarstwa niebieskiego przez Austrię, mógł odegrać wybitną rolę.

Czuję się na siłach, chciałem więc mieć odpowiedne zasługi i zebrać potrzebne wiadomości. Studja moje wydały znakomity i obszerny materjał, który ogłoszę niebawem w „Dobrobycie“.

W pierwszym rzędzie poświęciłem się oczywiście zbadaniu ustawodawstwa i organizacji sądownictwa chińskiego.

Co też państwo powiecie? Skonstatowałem, ku ogromnemu mojemu zdziwieniu, że organizacja sądownictwa w Chinach jest prawie na tych samych pryncypjach oparta, co u nas i to aż do tego stopnia, że to samo, o czem my w Galicji mówimy: „to chyba po chińsku!“, juryści w Pekingu określają nie inaczej, jak słowami: „to iście po austrjacku“.

Ot n. p., aby niedaleko szukać, nasza ustawa prasowa jest odbiciem postanowień kodeksu chińskiego, a między uczonymi jest tylko spór co do oryginalności pomysłu.

Kolportaż gazet i książek w cesarstwie chińskiem jest równie surowo zabroniony jak w Austrji, co jednak wcale nie przeszkadza, że w bramie pałacu mandaryna bezpieczeństwa, bose i gołe chłopcy wciskają ci przemocą dziennik, na każdym dworcu kolei poważnym krokiem przechadza się ładny Chińczyk z długim warkoczem na plecach, wielkim koszem pełnym gazet na brzuchu, w czapce z galonem i napisem: „Kolporter księgarni F. H. Kaisera, Königa, lub Richtera“... któremu nie wolno kolportować *Temps'a*, *Dziennika krajowego*, lub *Gazety Narodowej*, który jednak sprzedaje *Słowo wszechchińskie*, *Reformatora*, *Karmelitę*... lub...

Oczywiście więc słusznie nasi prawnicy reklamują na chlubę Austrji oryginalność pomysłu takich mądrych ustaw i tak pięknego ich wykonania, gdyż wyrabia to z jednej strony w ludności poczucie poszanowania dla panujących praw, a z drugiej podnieca władzę do samodzielności, zmuszając ją obowiązujące ustawy tak przykroić, czyli, jak się zwyczajnie w chińskich kołach prawniczych wyrażają, „interpretować“, aby jej idjotyczne rogi przytrzeć, lub przynajmniej przykrzywić, jeśli nie przytępić.

Najciekawszą zdobyczą, którą z Chin przywiozłem, jest manuskrypt pamiętnika mandaryna-instygatora w Leotsingu, który właśnie przygotowuję do druku, a którego nie ogłoszę ani w *Dobrobycie*, ani w *Przemysłowcu*. Dziś jednak muszę ogłosić wyjątek z tego pamiętnika, jako zakład przegrany do redaktora *Dziennika Polskiego* — a jak to się stało, posłuchajcie:

Wczoraj wieczorem spotkałem w handelku, w którym zresztą nigdy nie bywam raz na dzień, pana redaktora.

Ucieszyliśmy się sobą wzajemnie, bośmy się strasznie dawno nie widzieli. Trzeba bowiem państwu wiedzieć, że redaktor właśnie wrócił z Kroacji i właśnie wyjeżdżał do Morawskiej Ostrawy, zamierzając po drodze wstąpić na dwa dni do Zakopanego i na chwilkę do Białogrodu, ja zaś przed kilku dniami „narukowałem“ z Chin. Oczywiście przedewszystkiem redaktor obdarował mnie swoją książką: „*Z nad Drawy, Sawy i Soczy*,“ której na każdy wypadek ma kilka egzemplarzy w głębokościach swego płaszcza, i rozpytywał mnie ze znawstwem i zamiłowaniem pasjonowanego turysty, o stosunki w Chinach.

Opowiadałem w zwięzłych słowach wyniki moich wrażeń i spostrzeżeń, które miałem w żywej pamięci, o ile się to dało przy bombce na stojąco, a gdy począłem kreślić stosunki sądownictwa, zarzucił mi, co zresztą obecnie w Wiedniu jest w modzie, blagę i plagjat.

— Alboś tam wcale nie był, albo swoim zwyczajem blagujesz.

Nie potrzebuję państwu mówić, jak mnie to żywo obeszło, ile że gości wyjątkowo było pełno i to prawie sami znajomi dziennikarze zawodowi i co gorsza dyletanci (teraz już co trzeci radca państwowy do dzienników pisuje). Skoczyłem tedy uderzony w najboleśniejszą stronę, gdyż, przy znanych wpływach swoich, mógłby mi redaktor pokrzyżować plany co do Chin, i wołam:

— Każdy sądzi podług siebie, na dowód żem był w Nankingu, Pekingu i wszędzie, gdzie trzeba, żem tam czasu nie tracił, ale oddawał się najpoważniejszym studjom, powiem ci redaktorze, że pozyskałem sobie takie zaufanie i sympatję u wszystkich tamtejszych mandarynów, że mandaryn-instygator darował mi ogromny manuskrypt, zawierający jego pamiętnik.

Na to wszyscy wybuchnęli okropnie głośnym śmiechem. Mucha-baczi śmiał się tak serdecznie, że trząsł mu się osobno brzuch, osobno podgarle, a osobno każdy policzek, a p. Laskonogi powtarzał ciągle wśród śmiechu: „Czekajcie chlapcy.“ A p. Dorsza wprost ryczał.

Państwo nie wiecie, kto jest p. Dorsza? To żart chyba! Toż to przecie ów słynny nowelista, który regularnie raz na dwa lub trzy lata robi w *Gazecie Narodowej* fejletony koronkowe, czy też koronki fejletonowe.

On i Mucha-baczi, to smakosze literaccy; każdy z nich bardziej łasy na taką delikatesę, jak „Pamiętnik chińskiego instygatora,“ i to w manuskrypcie, aniżeli radca Bełza i cały zarząd Ossolineum.

Oczywiście więc śmiech ich nte miał nic innego na celu, jak sprowokować mnie, no i przyznać muszę, udało im się, wzięli mnie.

— Co? — krzyknąłem, przybierając ostrą minę, bo od czasu jak wróciłem z Pekingu, jestem w ogóle bardzo poważnie usposobiony i lubię przybierać miny. — Co? czego pan się śmiejesz?

— Cicho Bracie-mucha, nie krzycz, tu nie tacy byli i nie krzyczeli.

Ale zacny p. Dorsza, który sporów nie lubi, chciał sprawę zwyczajem swoim „zagłaskać“, więc mówi:

— Śmieję się po pierwsze, bo mi się tak podoba; powtóre, bo w żaden manuskrypt nie wierzę i chciałbym ten chiński „papyrus“ zobaczyć, a po trzecie, bo w Chinach nie ma wcale prokuratorji, a więc także mandaryna-instygatora.

— Nie rób pan wiatru — odrzekłem już w pasji — bo mnie, który byłem w Pekingu, Nankingu i wszędzie gdzie trzeba, wcale pan nie imponujesz.

— Cicho Bracie-mucha, marne są słowa bez czynów. Założyć się, inaczej nie ma gadania!

— Otóż, stanowczo twierdzę, że instytucja instygatorów publicznych w Chinach jest, i to wzorowana na austrjackiej prokuratorji. Jest to urząd niezawisły i samodzielny, a zapiski takiego urzędnika dają najcenniejszy obraz stosunków całego kraju, jego rozwoju, organizacji i kultury. Zapiski takie mam, wydrukuię w osobnej książce, a tymczasem mogę wam manuskrypt pokazać.

Męskie moje wystąpienie zrobiło ogromne wrażenie na wszystkich, a że p. Dorsza jest równie wielki w inicjatywie, jak w przyrzeczeniach, więc zawołał:

— A więc zakład! Przynieś pan jutro manuskrypt, jeżeli uznamy jego autentyczność, to *Dziennik polski* będzie musiał z tego pamiętnika wydrukować dowolny ustęp w najbliższym swoim numerze, w razie przeciwnym ja płacę flaki i *derby sec*.

Na to zawołał pan Laskonogi:

— Czekajcie chłopcy, a więc od czasu jak „**on**“ przeprowadził się do Wkopanego, upadliście tak nisko? Więc zeszliście na *Derby sec!* więc to tak szanujecie tradycje stołu?

Ale poważna ta admonicja przebrzmiała bez echa, bo zaraz powstał Mucha-baczi i wyrzekł bardzo uroczyście wśród ogólnego milczenia:

— Wszystkich tu obecnych biorę na świadectwo, jako ten zakład został dobrowolnie i ważnie zawarty.; — a p. Dorsza dodał jeszcze:

— Więc do jutra o pierwszej w południe, a biada temu, kto się nie stawi!

(Ciąg dalszy nastąpi).

cona. Potrzeby jego osobiste były tak małe, że mimo zupełnego braku zmysłu praktycznego, oszczędził sumę 60.000 koron. Zapisał ją siostrze swej, żonie prostego rzemieślnika, która go w ostatnich miesiącach przed śmiercią pielegnowała.

Od administracji.

Dziennik Polski odbierać mogą abonenci w Administracji:

Numer poranny o pół do 8-mej rano.

Numer popołudniowy o 5-tej popołudniu.

Przypominamy naszym abonentom, że roznosiciele *Dziennika Polskiego* obowiązani są dostarczać pismo nasze **dwa razy dziennie do domu** tym, którzy prenumerują z przesyłką do mieszkania, ponieważ dochodzą nas zażalenia, że roznosiciele oba wydania, poranne i wieczorne razem niektórym obonentom do domu doręczają. Wobec tego, prosimy w razie jakichkolwiek w tym kierunku nadużyć ze strony roznosicieli, uwiadomić niezwłocznie o tem naszą administrację, a ona natychmiast zarządzi, co należy.

Zwracamy uwagę, że za regularne dostarczanie numerów do domu odpowiadamy tylko wówczas, gdy prenumerata została uiszczoną w administracji naszej (plac Marjacki l. 6). Za dostarczanie numerów przez biura dzienników, lub agencje, administracja nasza nie przyjmuje tem samem żadnej odpowiedzialności.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 29 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (ul. Kamienna l. 2) o godzinie $5^1/_2$ wieczorem, prof. dr. A. Zipper: „Dzieje literatury węgierskiej w XIX w.". — W zakładzie chemicznym uniwersytetu (Długosza 6), o godzinie 7 wieczorem, doc. uniw. dr. K. Hadaczek: „Sztuka rzymska" (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „Aida", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

XLI zwyczajne ogólne zgromadzenie delegatów galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego w gmachu towarzystwa. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

W Sodalicji Marjańskiej (ul. Janowska 3): (Konferencja dla pań), ks. prał. Gnatowskiego: „O najnowszych zadaniach i trudnościach niewieściego świata". Początek o godzinie $5^1/_2$ wieczorem.

W izble rękodzielniczej (ratusz): Walne zgromadzenie czł. Stow. przem. majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich j studniarskich. Początek o godzinie 5 popołudniu.

Kalendarz. Poniedziałek (29): Romana op. — Chwaliboga. — (16): Onysya. Wschód słońca o godzinie 6 minut 53, zachód o godzinie 5 minut 35.

Stan powietrza: Godzina 6 rano Ciepłota: — 4° R Pogoda.

Wiec państwowych urzędników rachnnkowych. Obszerną salę Kasyna urzędniczego wypełnili wczoraj po brzegi rachunkowi urzędnicy zarówno sądowi jak z dyrekcji skarbu, namiestnictwa, poczty itd., by wziąć udział w wiecu nad poprawą i uregulowaniem dotychczasowych stosunków. Przybyli na wiec starsi radcowie i radcowie, a mianowicie pp.: Chołodecki, Kolbuszowski, Klusik-Orzechowski i Bilwin.

Obradom przewodniczył pocztowy radca rachunkowy p. Andraszek. Po zagajeniu przewodniczącego, przedstawił p. rew. Klausal w obszernym, a datami statystycznemi poparwm referacie postulaty urzędników rachunkotyych, odnośnie do przeciążenia pracą 7 do 11 godzin dziennie, regulacji płacy, regulacji statusu i unormowania stosunku liczby praktykantów do urzędników. Jednogłośnie też uchwalono petycję do rządu w powyższych przedmiotach.

Następnie p. Jarosiewicz referował sprawę dorocznych urloyów i zmniejszenia czasu pełnej służby z lat 40 do 35, a dalej sprawę emerytury i dodatku aktywalnego.

Po uchwaleniu petycyj, odnoszących się do powyższych postulatów i pragmatyki służbowej, dokonano wyboru komitetu dla opracowania statutu, mającego się założyć stowarzyszenia państwowych urzędników rachunkowych.

Nowa taryfa fjakrów we Lwowie. Namiestnictwo po wysłuchaniu ankiety, złożonej z reprezentantów gminy miasta Lwowa, izby handlowej i przemysłowej, inspektoratu przemysłowego, dyrekcji policji, stowarzyszenia fjakrów i dorożkarzy we Lwowie, wreszcie organów sanitarnych i weterynaryjnych, zmieniło reskryptem z dnia 25 stycznia br., niektóre postanowienia regulaminu i taryfy dla fjakrów i dorożkarzy, zatwierdzonego poprzednio reskryptem z dnia 21 października 1903.

Zmieniony regulamin wraz z taryfą zaczną obowiązywać z dniem 1 marca br.

Taryfa ta przedstawia się następująco:

I. a) za jazdę w tej samej dzielnicy lub z jednej do sąsiednej: fjakier parokonny, w dzień 1 kor., w nocy 1 kor. 30 hal.; dorożka parokonna w dzień 60 hal., w nocy 70 hal.; dorożka jednokonna w dzień 50 hal., w nocy 60 hal.

b) za jazdę z dzielnicy I na III i z II na IV, tudzież na odwrót: fjakier parokonny w dzień 1 kor., w nocy 1 kor. 10 hal.; dorożka parokonna w dzień 80 hal., w nocy 90 hal.; dorożka jednokonna w dzień 70 hal., w nocy 80 hal.

II. Za opłatą według czasu:

1) za pierwsze pół godziny: fjakier parokonny w dzień 1 kor. 40 hal., w nocy 1 kor. 80 hal.; dorożka parokonna w dzień 1 kor., w nocy 1 kor. 20 hal.; dorożka jednokonna w dzień 80 hal., w nocy 1 kor.

2) za każdy następny kwadrans: fjakier parokonny w dzień 60 hal., w nocy 70 hal.; dorożka parokonna w dzień 40 hal., w nocy 50 hal.; dorożka jednokonna w dzień 30 hal., w nocy 40 hal.

III. Do oznaczonych miejsc:

pod 1) fjakier parokonny w dzień 1 kor. 60 hal., w nocy 1 kor. 70 hal.; dorożka parokonna w dzień 1 kor., w nocy 1 kor. 20 hal.; dorożka jednokonna w dzień 80 hal., w nocy 1 kor.;

pod 2): fjakier parokonny w dzień 1 kor. 80 hal., w nocy 2 kor.; dorożka parokonna w dzień 1 kor. 20 hal., w nocy 1 kor. 40 hal.; dorożka jednokonna w dzień 1 kor., w nocy 1 kor. 20 hal.

IV. W rubryce jazdy szczególne:

a) do i od dworca głównego z lekkim pakunkiem: fjakier parokonny w dzień 2 kor. 20 hal., w nocy 2 kor. 40 hal.; dorożka parokonna w dzień 1 kor. 40 hal., w nocy 1 kor. 60 hal.; dorożka jednokonna w dzień 1 kor., w nocy 1 kor. 20 hal.;

b) do i od dworca na Podzamczu: fjakier parokonny w dzień 1 kor. 80 hal., w nocy 2 kor.; dorożka parokonna w dzień 1 kor., w nocy 1 kor. 20 hal.; dorożka jednokonna w dzień 80 hal., w nocy 90 hal.

V. Na cmentarz Łyczakowski w dzień zaduszny bez względu na porę dnia: fjakier parokonny 1 kor. 60 hal.; dorożka parokonna 1 kor. 20 hal.; dorożka jednokonna 1 kor.

(×) **Dwie opery komiczne** odegrają w pierwszych dniach marca amatorowie w kasynie miejskiem, a mianowicie: „Papiloty pana Benoit" (Rebera) i „Dobranoc panie Pantalon" (Grisara). Oba te utwory, niegrane dotychczas we Lwowie, odznaczają się obok wesołej a niebanalnej treści, wytworną i oryginalną muzyką. Do partji sopranowej udało się „Kółku muzycznemu Kasyna" pozyskać pannę Wandę Tarnawiecką, znaną zaszczytnie z estrady koncertowej śpiewaczkę koloraturową. Inne partje objęli wybitni amatorowie: panie Proszkowska i Sokulska, oraz pp. Zaremba, Bałaban, Sas-Bojarski i Kruczkowski. Opery te będą — sądząc z niezwykle starannych przygotowań i mnóstwa prób — niezawodnie koroną dotychczasowych przedstawień urządzanych w Kasynie przez „Kółko muzyczne" a cieszących się zawsze wielkiem powodzeniem.

Z „Sokoła". Wczorajszy wieczór zaliczyć musimy stanowczo do najlepiej udałych, dzięki nietylko strarannej grze i reżyserji, ale także i prawdziwemu humorowi, który powszechnie zapanował w szczelnie wypełnionej publicznością sali. Znane nam, a tak ożywione kółko amatorów odegrało dowcipną krotochwilę K. Laufsa „Szalony pomysł!" a publiczność nagradzała doskonałą grę zasłużonymi oklaskami.

Przeciw biurom pośrednictwa pracy. Rozagitowane przez Ukraińców gminy wiejskie, wysyłają do ministerstwa spraw wewnętrznych zbiorowe petycje, aby ministerstwo nie przedkładało do sankcji ustawy krajowej o biurach pośrednictwa pracy. Zdemaskowane przez nas *Diło*, pieni się ze złości i przyznaje, że biura pośrednictwa pracy mają istotnie przeszkodzić rolnym strejkom. Właściwie o to chodzi, panowie Ukraińcy. Wam strejki wygodne, bo tylko niezadowoleni na wasz lep idą, ale nie pójdzie chyba na lep ten rząd centralny, a więc strachy na Lachy.

Wczorajszy wieczór Fiszera był nadzwyczaj ożywionym, a licznie zgromadzona publiczność wybuchała homerycznym śmiechem w czasie monologów znanego artysty i nie skąpo darzono go za znakomitą humorystyczną interpretację znanych i nowych Fiszerowskich typów.

Nagła śmierć. W grecko-katolickiem seminarjum duchownem przy ul. Kopernika skonstatował wczoraj rano zawezwany lekarz dzielnicy, wypadek nagłej śmierci z powodu wewnętrznego paraliżu u słuchacza II roku teologji Leona Semerdiaka, pochodzącego ze Starego Sambora. Zmarły położył się do łóżka dnia poprzedniego tj. w sobotę około godz. 9 wieczór. Wesoło rozmawiał on jeszcze ze swymi kolegami a około godz. $11^1/_2$ usnął, nie skarżąc się na żaden ból lub jakąkolwiek dolegliwość. Gdy nazajutrz o godz. 6 zrana śpiący z nim w tym samym pokoju klerycy nie mogli się go dobudzić, jeden zbliżył się do łóżka, gdzie znalazł już martwe zwłoki Leona Semerdiuka. Po stwierdzeniu nagłej śmierci przez dr. J. odstawiono zwłoki do zakładu medycyny sądowej, celem przeprowadzenia obdukcji.

Kradzieże. Panu dr. K. Z. auskultantowi sądowemu skradli wczoraj niewyśledzeni amatorowie cudzej własności garderobę wartości 300 koron.

Na szkodę Maurycego Rychtera ucznia szkół średnich skradziono parę złotych spinek wartości 50 koron.

Z wystawy metalowej piszą nam: Tak dziś w świecie technicznym zdobywające sobie uznanie i coraz szersze zastosowanie konstrukcje żelazno-betonowe, będą na wystawie bardzo dobrze reprezentowane. Dotychczas zgłosiły się już do współudziału dwie firmy krajowe, posiadające u nas zastępstwo konstruktorów zagranicznych. Komitet przyjął zgłoszenia te, zastrzegł jednakowoż, że materjał do tych konstrukcyj — a więc w tym wypadku cement — musi pochodzić z fabryk krajowych.

Laboratorjum chemiczno-kosmetyczne „Eskulap", założone przed paru miesiącami we Lwowie w pasażu Hausmana, przez dra chemji Juljusza Hausmana wykształconego na uniwersytetach w Szwajcarji, w Paryżu i we Lwowie zaczyna zjednywać sobie zasłużone wzięcie.

Artykuły wprowadzane przez to laboratorjum, jak „Borason" środek kosmetyczny na konserwację i utrzymanie delikatnej skóry, tudzież mydło „Borasonowe" obydwa środki polegające na wynalezionem przez dra Hausmana zastosowaniu nowej kombinacji substancji, konkurują skutecznie z okrzyczanymi, a na bladze i egzotycznej nazwie ograniczającymi się środkami zagranicznemi.

Papier Mickiewiczowski, w pięknej kasecie, z podobizną kolumny Adama, według rysunku pp Antoniego Popiela i Kaczor-Batowskiego, ukaże się już w ciągu miesiąca marca w handlu.

Firma S. W. Niemojowskiego postanowiła papier ten, bez zwiększenia jego ceny, opodatkować na rzecz pomnika Mickiewicza we Lwowie, a już choćby ta okoliczność winna zachęcić wszystkich do używania w roku Mickiewiczowskim przedewszystkiem papieru listowego Mickiewiczowskiego, tem bardziej, że będzie on w istocie piękny, w najlepszym gatunku i bynajmniej nie drogi. Każde pudełko papieru Mickiewiczowskiego zaopatrzone zostanie w specjalną markę z wyrażeniem kwoty, przeznaczonej na pomnik Mickiewicza.

Komitet pomnikowy walczy ciągle jeszcze z brakiem funduszów, tak potrzebnych do urzeczywistnienia pięknego dzieła, z wdzięcznością więc przyjął oświadczenie znanej już dobrze i cenionej firmy, pewny, że publiczność poprze w danym wypadku wydatnie jego usiłowania i używając papieru Mickiewiczowskiego, tem samem przyczyni się do zwiększenia funduszu pomnikowego.

Niewypłacalność. Wiedeński Związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność: Markusa Meislicha w Lisku, Antoniego Milaka w Rzeszowie i Salom. Hornsteina w Przemyślu.

Niemiec o Mickiewiczu. W stowarzyszeniu inżynierów i architektów w Wiedniu, wygłosił onegdaj radca rządowy dr. Zygfryd Lipiner, dyrektor bibljoteki parlamentarnej, odczyt o Mickiewiczu. P. Lipiner, sam poeta i jeden z wybitniejszych literatów niemieckich, znany jest także jako tłómacz wielu utworów naszego wieszcza, to też odczyt jego obudził żywe zainteresowanie i ściągnął liczną publiczność do sali wykładowej. Oprócz Wiedeńczyków, reprezentowana była na tym odczycie niezwykle licznie Polonia wiedeńska. Odczyt dra Lipinera był niejako syntezą twórczości Mickiewicza. Prelegent podniósł przedewszystkiem pierwiastek narodowy w utworach Mickiewicza, jego płomienną miłość ojczyzny, oraz przedstawił jego zapatrywania religijne i polityczne. Między innemi powiedział prelegent, że Mickiewicz nie pisał dzieł swoich dla świata, wśród którego żył, ale dla świata przyszłości, dla Polski, zbudowanej na gruncie rdzennie ludowym, dla nowego, w duchu ludowym odrodzonego narodu Jako poeta wszechświatowy, twórca „Pana Tadeusza" — jak prelegent z naciskiem zaznaczył — wzniósł się siłą heroicznej miłości narodu swego i całej ludzkości do wyżyn tak niedoścignionych, że mało jest narodów, któreby się mogły wykazać poetą tak czystym pod względem pojęć i poglądów, a tak zarazem szczerym i natchnionym w uczuciu.

Odczyt dra Lipinera, napisany ciepło i w formie bardzo powabnej, a wygłoszony z przekonaniem, wywarł bardzo sympatyczne wrażenie na zebranej publiczności.

Zmiany w generalicji. *Reichenbrg. Ztg.* donosi, że już w najbliższym czasie zajść mają ważne zmiany w generalicji w armji austrjackiej. Przeszło 25 generałów przeniesionych ma być w stan spoczynku. Już obecnie otrzymali wezwanie o podanie się w stan spoczynku generałowie, którzy przekroczyli 40 lat służby. W miejsce komendanta IX korpusu (Josephstadt), generał-porucznika Schoenvicha, mianowany ma być generał-porucznik Czibulka. Pierwszy z nich powołany ma być do ministerstwa w Wiedniu.

Polski parlament a pruski sejm. Pod tym tytułem zamieszczają *Leipziger Neueste Nachrichten* artykuł, w którym napadają gwałtownie na Polaków, centrum i wszystkie te stronnictwa, które w parlamencie głosowały przeciwko dodatkom do pensji dla urzędników pocztowych na kresach wschodnich Dziwićby się należało (ale my nie dziwimy się już niczemu), że pośród narodu cywilizowanego znaleźć się mogą ludzie, którzyby w taki sposób wszelkiej prawdzie i sprawiedliwości publicznie urągali. Szkoda papieru na dłuższe cytaty z pomienionego artykułu, podajemy jedynie końcowy ustęp, charakteryzujący i pismaka i piśmidło: „W razie, jeżeli interes państwa, egzystencja narodu jest zagrożoną, państwo jest zobowiązanem prawo, które się nagiąć nie chce, bezwzględnie złamać. Tylko bez strachu przed konfliktem! Tylko nie bać się tego, że Prusy wzbudzają gniew u większości parlamentarnej! Kto wali na około, ten stoi na silnych nogach".

Wszakże to nic więcej, jak wezwanie do pogwałcenia wszelkiego prawa na mocy teorji: siła przed prawem! Ostateczny wynik wysokiej kultury!

Bieda na Syberji. Wzmożony przewóz wojsk i ładunków wojennych niewątpliwie oddziała ujemnie na interesy handlowe Syberji. Przez pewien czas będzie ona musiała żyć tylko z własnych zapasów. Na tę właśnie kwestję zwróciła uwagę *Torg. prom. Gazeta.* Wojna wybuchła tak szybko, że zostaje bardzo mało czasu na zaopatrzenie Syberji bez przeszkód w znaczne zapasy wszelkich produktów. Co dziwniejsza, że jakoś nie było widać zwiększonych zakupów w Moskwie i Łodzi dla Syberji. Tymczasem skupienie wojska, napływ pieniędzy nietylko na samym teatrze wojny, ale i na szerszych przestrzeniach, tudzież na terytorjach mobilizacji, tworzą bardzo przyjazne warunki dla handlu, gdyż jest olbrzymie zapotrzebowanie wszelkiego rodzaju produktów. Wobec takiego stanu rzeczy przewidywać należy wielką drożyznę, która już daje się odczuwać na linji wschodnio-chińskiej. Jest to bardzo ważną wskazówką, ażeby jadący na Daleki Wschód zaopatrywali się obficie tam, zkąd wyjeżdżają.

Ciekawa sprawa. W styczniu rb. dyrektor gimnazjalny dr. Meyer, padł ofiarą morderstwa rozbójniczego na Korsyce, gdzie przebywał w celach kuracyjnych. Sąsiadem jego przy stole był Niemiec z Magdeburga, Tiemann, który w dniu zbrodni był na jakiejś dalszej wycieczce, bez przewodnika. Dowiedziawszy się o wypadku, zatelegrafował do rodziny dra Meyera, w chwili jednak, gdy nadawał depeszę, został przez policję aresztowany pod zarzutem spełnienia zbrodni i osadzony w więzieniu.

Zagadkowa ta sprawa wywołała w prasie niemieckiej cały szereg komentarzy. Mnóstwo znajomych aresztowanego wystąpiło publicznie z oświadczeniem, że uważa to za omyłkę policji francuskiej, gdyż Tiemann nie mógł dopuścić się podobnej zbrodni. Pisma niemieckie domagają się od rządu interwencji na jego rzecz, a przynajmniej spowodowania rządu francuskiego, do obchodzenia się względnego z więźniem, który ma być ciężko chory na serce. W ostatnim liście, pisanym z więzienia, wyraża Tiemann przekonanie, że będzie stawiony przed sąd przysięgłych, skutkiem czego do majowej sesji będzie musiał pozostać w więzieniu.

† Tadeusz Kowalski. Onegdaj zmarł na stacji kolei nadwiślańskiej Konopnicy, skutkiem ataku sercowego, jeden z najzasłużeńszych pionierów rolnictwa w Królestwie, śp. Tadeusz Kowalski. Urodzony w r. 1842 w Warszawie, po otrzymaniu stopnia doktora filozofji na uniwersytecie w Getyndze, mianowany został profesorem rolnictwa w instytucie politechnicznym i rolniczo-leśnym w Nowo-Aleksandrji. Urząd ten sprawował do r. 1870, poczem, usunąwszy się z niego, oddał się pracy pisarskiej i dziełami sweml, rozprawkami i artykułami dziennikarskimi, przyczynił się w wysokim stopniu do rozwoju rolnictwa i samej wiedzy rolniczej w Królestwie. Z licznych prac jego wymienić należy zwłaszcza następujące: „O wietrzeniu gór bazaltowych w okolicach Getyngi", „Żywienie się roślin ze stanowiska teorji i praktyki", „Sprawozdanie ze zwiedzania majątków krajowych", „Uprawa szczegółowa roślin gospodarczych" itd. Ponadto zamieścił mnóstwo cennych prac w redagownej przez siebie *Gazecie rolniczej* i w *Encyklopedji rolniczej*, której był współredaktorem i głównym współpracownikiem. W r. 1870 wszedł do zarządu warszawskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego jako jeden z radców tej instytucji i na stanowsku tem pozostawał do grudnia r. z., w którym to czasie, z powodu słabości, złożył swój mandat.

Zmarł podczas wycieczki do matki swojej na stacji kolejowej. Pozostawił dwóch synów, z których jeden, dr. Józef Kowalski, jest profesorem uniwersytetu w Fryburgu i głośnym elektrotechnikiem.

Wykonanie wyroku śmierci. Z Hamburga donoszą, iż w Aurich stracono onegdaj marynarza Köhlera, który zamordował podoficera Biedrzyckiego na pokładzie niemieckiego statku „Lozeley", stojącego wówczas na kotwicy w porcie Piraeus w Grecji.

Utonięcie. W miasteczku Simrzitz w Czechach, utonęła w tych dniach w Łabie panna Janina Złoczańska, siostra b. redaktora *Nowin* i korespondenta polskich i zagranicznych pism, rodem Lwowianka. Nieszczęśliwa liczyła 15 rok życia, a śmierć spotkała ją podczas zabawy na lodzie, gdyż lód się pod nią załamał.

Licytacja japońszczyzny. W tych dniach sprzedano w Paryżu z publicznej licytacji słynne zbiory Gillot. Przed paru miesiącami nie danoby za nie połowy tej sumy, co obecnie, skutkiem zainteresowania się Japonją. Za portret kapłana Jo-Ozin, charakterystycznego malowidła z XIII w. zapłacono 100.000 fr., za przyrząd do pisania ze złoconej laki — 20.000 fr., za dwie drewniane maski z VIII i X w. po 7.000 fr., za pudełko z perfumami w kształcie bociana, z białej laki, pokrytej rysunkami Hotakia Korin, ofiarowano 5.000 fr., za pudełko z czarnej laki i perłowej masy, ozdobione kwitnącą gałązką jabłoni — 5.400 za statuetkę ze złoconego drzewa (Kwanun) 6.000 fr., za białą porcelanową gołąbkę 950 fr. Wśród licytantów było wielu dyrektorów muzeum.

Tragedja miłosna. Do pewnego hotelu w sąsiedztwie dworca śląskiego w Berlinie, zajechała przed kilku dniami wieczorem młoda para, która zapisała się w liście hotelowej jako 24-letni kupiec Markgraf z Królewca z żoną z domu Mittelstädt. Onegdaj rano nie odebrał służący hotelowy na pukanie swoje do drzwi pokoju młodej pary odpowiedzi; właściciel przywołał policję, która przemocą otworzyła drzwi. Oboje leżeli w łóżku, oblanem krwią; kobieta, mająca ranę w skroni, już nie żyła, mężczyzna, pomimo przestrzelonej piersi, dawał oznaki życia. Przewieziono go natychmiast do szpitala, gdzie umieszczono go jako więźnia. Śledztwo wykazało, że Markgraf zaraz po zamordowaniu kochanki, którą fałszywie przedstawił za żonę, zamierzał zastrzelić siebie; rewolwer leżał obok niego, a nabity był jeszcze dwoma kulami. Z zabranych przez policję papierów, zdaje się, że nędza spowodowała młodzieńca do strasznego czynu i że dokonał go w porozumieniu z kochanką.

Z chińskiego więzienia. Z Szangaju donoszą. W więzieniach chińskich, cel nie ma i wszyscy więźniowie przebywają razem, każdy zaś nowo przybywający więzień, inauguruje swój pobyt urządzeniem uczty dla swych towarzyszów. Do więzienia w Nankinie dostawiono niedawno, długo poszukiwanego zbójcę, o którym sądzili jego współwięźniowie, że jest bogatym i odpowiednio do tego wspaniałe urządzi „przyjęcie". Tymczasem, zbójca oświadczył, że całe swe mienie utracił i na sprawienie biby, musi chyba sprzedać swą żonę. Tak też uczynił i polecił sprzedać ją pewnemu komisjonerowi. Żona zbója wyglądała nie źle, trafił się też rychło kupiec, który zapłacił za nią 200 dolarów. Zanim kobieta udała się do nowego swojego właściciela, poszła do więzienia, aby pożegnać się ze swym mężem, który przy tej sposobności zapytał ją, za ile została sprzedaną. Skoro zbój dowiedział się, że za 200 dolarów, wpadł w wściekłość, jemu bowiem z tego tylko piątą część, tj. 40 dolarów oddano, resztą natomiast, tj. 160 dolarami podzielił się komisjoner z dozorcami więziennymi. Skoro poskarżył się na swą krzywdę przed swoimi towarzyszami, ci podnieśli bunt, zdemolowali wewnętrzne urządzenie więzienia i wołając: „sprawiedliwości!", „sprawiedliwości!", — usiłowali je nawet podpalić. Dopiero, kiedy przybył do więzienia mandaryn, zapanował spokój. Ten zrobił porządek prędko. Ukarał on należycie komisjonera, dozorców i więźniów, a żonę zbója i zapłacone za nią pieniądze, zabrał dla siebie.

---

* **Dla ubogiej staruszki.** P. Teofila R. sześćdziesięcioletnia staruszka, przez dłuższy czas obłożnie chora, popadła w okropną nędzę skutkiem tej choroby. Utrzymywała się ona z pracy rąk, bo niema ani rodziny, ani nikogo bliskiego, ktoby się nią zajął. Choroba pozbawiła ją wszystkiego co miała i teraz nie jest w stanie nawet zaległego komornego zapłacić. Odwołuje się tedy do publicznej ofiarności, bo nie widzi innego ratunku. Datki, choćby najmniejsze, przyjmuje nasza administracja.

* **Do udzielania lekcyj fortepjanu i języka francuskiego** — zwłaszcza początków — za miernem wynagrodzeniem, polecamy rodzicom i opiekunom córkę zasłużonego dla kraju patrjoty, który złożony niestety ciężką chorobą, pozostawił rodzinę bez zaopatrzenia. Bliższych szczegółów zasięgnąć można bądź w redakcji, bądź w administracji naszego pisma.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w Poniedziałek (na ogólne żądanie) „Aida", opera w 4 aktach Verdi'ego. Gościnny występ Giacomo Rawnera, tenora oper zagranicznych.

Jutro we wtorek (popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Poniedziałek karnawałowy", tragedja oficerska w 5 aktach Hartlebena.

W środę „Figle wiosenne", operetka w 3 aktach; muzykę na motywach Józefa Straussa, ułożył E. Reiterer.

We czwartek: „Eros i Psyche", fantazja dramatyczna w 7 rozdziałach, napisał Jerzy Żuławski, muzyka Jana Galla.

W piątek po raz pierwszy (nowość) „Los", sztuka w 4 aktach, napisał Habdank.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: We wtorek, dnia 1 marca, koncert filharmoniczny, ze współudziałem panny Wandy Lucce'ównej, primadonny opery warszawskiej i p. Władysława Florjańskiego, reżysera opery warszawskiej

Nową komedję trzyaktową Stefana Krzywoszewskiego, pt. „Tęcza", wystawi wkrótce warszawski teatr „Rozmaitości".

„Przemysłowiec", tygodnik popularny dla techniki i przemysłu, pod redakcją inż. cyw. E. Libańskiego: wyszedł nr. 22, z dnia 27 lutego i zawiera następujące artykuły: Na bezdrożach (St. Żmigrodzki); Sprawy przemysłowe; Sprawy techniczne; Kronika techniczna i przemysłowa; Wynalazki i konkursy; Pouczenia i przepisy; Pytania i odpowiedzi; Głosy z kraju; Przemysł artystyczny.

Sytuacja na Bałkanie.

(*Tel. „Dzien. Pol."*)

Białogród. (Tel. wł.) Pisma tutejsze twierdzą, że poseł serbski w Wiedniu, Wuicz, przywiół rządowi swemu od rządu austro-węgierskiego notę poufną, w której Austro-Węgry żądają na wypadek, gdyby się tego okazała potrzeba, pozwolenia na przemarsz wojsk austrjackich przez ziemie serbskie w kierunku Mitrowicy.

Delegacje wspólne.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Delegacja austrjacka.

Wiedeń. Austrjacka delegacja załatwiła 27 bm. sprawozdania komisji budżetowej o rozmaitych wnioskach, między innymi o wniosku w sprawie emerytur dla pensjonistów wojskowych starego typu, oraz stwierdziła zgodność uchwał obu delegacyj, Następnie obradowano nad petycjami. Petycję krakowskiego Towarzystwa szkoły ludowej, w sprawie subwencji dla zapewnienia bytu szkoły analfabetów tego towarzystwa, odstąpiono ministerstwu wojny do jak najrychlejszego uwzględnienia.

Petycję Jarosławia o założenie niższej wojskowej szkoły realnej w Jarosławiu, lub o przeniesienie takiej szkoły z Koszyc do Jarosławia, przekazano ministerstwu wojny do możliwego uwzględnienia. Tak samo przekazano ministerstwu wojny petycję rektoratu wyższej szkoły weterynaryjnej we Lwowie, w sprawie kreowania stypendjów w miejsce internatu dla słuchaczy, celem wykształcenia wojskowego personalu weterynaryjnego.

Następnie odpowiadali ministrowie Gołuchowski, Pitreich i Burian na szereg interpelacyj. Hr. Gołuchowski podziękował z kolei imieniem monarchy i wspólnego rządu delegatom za ich prace.

Del. Skene zwrócił się do prezydenta delegacji Gautscha z podziękowaniem za przewodnictwo i trudy z tem połączone, a Gautsch podziękował za wyrażone mu przez wspólny rząd i delegatów uznanie; zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Hr. Gołuchowwski ogłosił następnie w imieniu cesarza zamknięcie sesji delegacyjnej.

Delegacja węgierska.

Wiedeń. W delegacji węgierskiej odczytano nuncja delegacji austrjackiej, przyczem stwierdzono zgodność uchwał obu delegacyj. Wspólny minister skarbu Burian podziękował delegatom imieniem wspólnego rządu. Prezydent Szapary dziękował imieniem delegacji ministrom, wskazał na rezultat prac, doniosły szczególnie w dążeniach na polu wojskowem i zakończył trzykrotnym okrzykiem: „Eljen" na cześć króla.

Na tem posiedzenie i sesję zamknięto.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Tor na Bajkale.

Irkuck. Wczoraj wieczorem skończono kładzenie szyn na jeziorze bajkalskiem. Wagony przechodzić będą przez nie, ciągnione przez konie. Transport wojsk przez lód jeziora rozpocznie się od wtorku.

Japonja a Korea.

Paryż. Agencja Havasa stwierdza, że zupełnie nieprawdziwą jest wiadomość *Nowego Kraju*, jakoby japoński poseł w Seul prosił był rząd koreański o zwrócenie tamtejszemu posłowi francuskiemu papierów uwierzytelniających. Urząd spraw zagranicznych w Paryżu otrzymał wczoraj depeszę francuskiego posła w Seul z doniesieniem o sprawach bieżących; w depeszy tej nie ma wzmianki o owej wiadomości *Nowego Kraju*,

Sympatja dla Rosji.

Wiedeń. Jedna z lokalnych korespondencyj donosi, że komitet słowiańskich studentów we Wiedniu wydał do słowiańskiego stowarzyszenia w Petersburgu telegram imieniem Chorwatów, Serbów, Słowieńców, Bułgarów i Czechów, sławiący Rosję, jako przodowniczkę i ochronicielkę Słowian i życzący jej zwycięstwa w walce z żółtą rasą.

Zgromadzenie socjalistów.

Praga. Socjalno-demokratyczni robotnicy odbyli wczoraj na wyspie Strzeleckiej zgromadzenie z porządkiem dziennym, wymierzonym przeciw Rosji z powodu toczącej się wojny. Przybyło około 2000 robotników. Równocześnie odbyło się w prawosławnej cerkwi nabożeństwo za pomyślność rosyjskiego oręża. Przed cerkwią zebrał się tłum robotników „czesko-narodowych", który na-

stępnie przeciągał ulicami, wznosząc okrzyki na cześć Rosji. Policji powiodło się zapobiedz starciu między socjalistycznymi a narodowymi robotnikami i studentami niemieckimi, którzy spacerowali po ulicach w korporacyjnych barwach. Studentów policja odprowadziła do domów. Aresztowano 15 osób za opór władzy.

Z Portu Artura.

Petersburg. (Ros. ag. tel.) Generał Flug telegrafuje: Noc z 27 b. m. minęła w Porcie Artura spokojnie. Eskadra nieprzyjacielska znajduje się w pobliżu.

Nadchodzą wieści o ruchach wojsk chińskich na zachód od rzeki Jao. Pod wodzą generała Ma znajduje się podobno 10.000 wojska chińskiego w drodze pomiędzy Tungszu a Szaojan.

Berlin. (Tel. wł.) *Vossische Ztg* donosi z Tokio: Według nadeszłej tu depeszy od admirała Kumimury, Japończycy po ostatnim ataku na Port Artura, w celu zamknięcia go przez zatopienie okrętów, bombardowali go następnie z odległości jednego strzału armatniego. Ostrzeliwanie to portu trwało około 15 minut, poczem okręty japońskie opuściły swoje stanowisko i udały się na pełne morze w kierunku Czinwao. Tam spotkały torpedowiec rosyjski i uszkodziły go ciężko. Flota rosyjska nie poniosła żadnych szkód i strat.

Złe traktowanie żołnierzy.

Petersburg. (Ros. ag. tel.) Wobec pogłosek o rzekomo złem traktowaniu żołnierzy rosyjskich na kolei syberyjskiej, *Now. Wremia* zapewnia, iż wie od naocznego świadka, że żołnierze se zaopatrzeni w ciepłą odzież. W wagonach każdy żołnierz ma miejsce do spania, a na środku każdego wagonu jest piec. Usposobienie wojska jest wyśmienite.

„Nieznani ludzie".

Petersburg. Ros. Ag. tel. donosi z Charbina, że tam i w miejscowości Pogranicznaja panuje spokój. W okolicy Gandżurli zauważono na wzgórzu czerwone i białe światła sygnałowe, które za zbliżeniem się patroli rosyjskich zgasły. W Nadulczi dano strzał do posterunku rosyjskiego. Atakujący zbiegł. Sześć kilometrów od granicy, koło Dutsan i Waszikuren zbierają się nieznani ludzie, przebrani za pielgrzymów.

Atak na Port Artura.

Petersburg. Aleksiejew telegrafuje do cara: „Port Artura, 25 lutego: Po zachodzie księżyca nasz pancernik „Retwisan" kilkakrotnie odpierał ataki nieprzyjacielskich łodzi torpedowych, z których dwie — jak przypuszczają — zostały na morzu zniszczone. Nasze łodzie torpedowe z kapitanem Matusiewiczem i księciem Liven'em natrafiły tylko na łodzie torpedowe nieprzyjaciół i ścigały je, nie spotkały zaś ani jednego japońskiego okrętu wojennego. Dnia 25 lutego nad ranem krążowniki „Bajan", „Djana", „Askold" i „Nowik" wyruszyły w pościg, aby wstrzymać krążowniki japońskie, które ścigały część naszych powracających łodzi torpedowych. Jedna z naszych łodzi torpedowych, odcięta przez japońskie krążowniki od flotyli torpedowców, schroniła się do zatoki Gołębiej, gdzie była wystawiona na ogień nieprzyjacielski. Z naszych nikt nie zginął, ani nie jest ranny. Gdy flota zobaczyła nasze krążowniki, zbliżyła się do naszych fortów. Z tych jak i z krążowników odpowiedziano ogniem. Następnie krążowniki powróciły do portu. Większa część nieprzyjacielskich strzałów nie osiągnęła celu. Oprócz jednego rannego marynarza, nie mieliśmy żadnych strat. Japońska flota złożona była tym razem z 17 okrętów wojennych i 8 torpedowców, podczas gdy we wczorajszym ataku na Port Artura brało udział 12 torpedowców nieprzyjacielskich".

Szczęśliwa klęska.

Tokio. Admirał Kamimura donosi:

„Według sprawozdania komendanta torpedowców, które zostały odkomenderowane do zabrania załogi branderów, przeznaczonych do zatopienia u wejścia do portu Artura, — parowiec (brander) „Kakomaru" zatonął przy wejściu do portu, na lewo pod morską latarnią; brander „Buschiemaru" został zatopiony przez załogi innych dwóch branderów, nazywających się „Tomshin" i „Bugo," na wschód od Liautjeszan. Wreszcie te dwa brandery i jeszcze jeden „Nisem" również zostały zatopione przez własne swoje załogi. Załoga wszystkich pięciu parowców wyratowała się. Tak samo flotylla torpedowców wróciła bez szkód.

W nocy z 24 lutego flotylla przedsięwzięła przejażdżkę na zwiady w kierunku Portu Artura, Dalnego i zatoki Pigeon, przyczem stoczyła potyczkę.

Dnia 25 lutego główna flota japońska ostrzeliwała okręty rosyjskie i forty Portu Artura z wielkiej odległości. Około południa spostrzeżono, że rosyjskie okręty „Nowik," „Askold" i „Bojan" cofnęły się do wnętrza portu. Przekonano się, że zatopienie brandederów nie osiągnęło zamierzonego celu.

Następnie rozpoczęła flota silne bombardować wnętrze portu, przyczem zauważono w porcie wielkie obłoki dymu. Podczas tej operacji nasza eskadra krążowników zniszczyła jeden torpedowiec w Reterusan. Nasze okręty nie doznały żadnej szkody, także załoga nie poniosła wcale strat. Podczas odsyłania tego sprawozdania flota nasza jeszcze działa. Admirał Togo, który osobiście bierze udział w walce, prześle bliższe szczegóły."

Odparcie rosyjskiej kawalerji.

Londyn. Japońskie poselstwo otrzymało z Tokio telegram, wedle którego nieprzyjacielska kawalerja rozpędziła się koło Pingjangu i została przez japońską piechotę odpartą.

Konfiskata angielskich okrętów.

Suez. (Biuro Reutera). Rosyjskie okręty wojenne skonfiskowały w Kanale Suezkim dwa angielskie i jeden norweski statek z węglem.

Potyczka na lądzie.

Petersburg. (Ros. ag. tel.) Kozacy rosyjscy stanowiący awangardę, zapuścili się o 200 wiorst z tamtej (koreańskiej) strony rzeki Jalu i spotkali się z oddziałem japońskim. Japończycy zostali odparci i uciekli, pozostawiwszy konie, które zabrali kozacy. Generał Liniewicz rozkazał konnemu oddziałowi piechoty zająć stanowiska w północnej Korei. — W południowej Mandżurji wszystko spokojnie. Ludność chińska chętnie sprzedaje Rosjanom żywność, a nawet konie. Także władze chińskie zachowują się z życzliwością.

Odrzucona ofiara.

Waszyngton. (Tel. wł.) Na propozycję Ameryki w kierunku dostarczenia pomocy rosyjskiemu „Czerwonemu krzyżowi" w jego akcji niesienia ratunku rannym żołnierzom, wysłał car Mikołaj osobne pismo, w którem dziękuje za ofiarowane usługi, ale jednocześnie oświadcza, że przyjąć ich nie może, a to z powodu, że zgłosiła się już do pełnienia służby ratunkowej na polu walki tak wielka liczba lekarzy i pomocników lazaretowych, że pomoc z zewnątrz jest zupełnie zbędna.

Sojusz japońsko-koreański.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Tokio: Dnia 23 b. m. spisano protokół między japońskim posłem Hajashim a koreańskim ministrem spraw zagranicznych Jecziyongiem w sprawie wzajemnego układu między Japonją a Koreą. Protokół ten zawiera następujące punkty:

1. Celem utrzymania trwałej i silnej przyjaźni japońsko-koreańskiej i zapewnienia pokoju w Azji wschodniej, rząd koreański, żywiąc zupełne zaufanie do rządu japońskiego, przyjmie z chęcią rady Japonji w sprawie poprawy administracji. 2. Rząd japoński w myśl tej silnej przyjaźni dbać będzie o bezpieczeństwo i spokój w cesarstwie koreańskiem. 3. Rząd japoński obejmuje definitywnie rękojmię niezawisłości i terytorjalnej całości Korei. 4. W razie, gdyby trzecie mocarstwo naruszyło pokój w cesarstwie koreańskiem, lub w razie wewnętrznych niepokoi, rząd japoński natychmiast wyda zarządzenia, jakich okoliczności będą wymagały i w tym wypadku rząd koreański będzie usilnie popierał zarządzenia Japonji. Rząd japoński będzie mógł w danym razie także zakładać fortyfikacje, jeśli to będzie wskazane ze względów strategicznych. 5. Rządy obu państw na przyszłość bez porozumienia się nie mogą zawierać z jakiem trzeciem państwem układów, któreby stały w sprzeczności z zasadami tego protokołu. 6. Szczegóły dotyczącego protokołu i dalsze postanowienia będą ułożone w osobnych dalszych rokowaniach zastępców obu państw.

Dyplometa japoński o sojuszu japońsko-koreańskim.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Chronicle* ogłasza interwiew swojego korespondenta wiedeńskiego z pewnym wysokim dyplomatą japońskim. Rozmowa toczyła się głównie na temat zawartego w ostatnich dniach sojuszu między Japonją a Koreą. Otóż w sprawie tej dyplomata ów tak się wyraził: „Obawiam się, że charakter tego sojuszu może w prasie europejskiej fałszywie zostać zrozumianym. Sojusz z Koreą nie nakłada na Japonję względem Korei żadnych zupełnie zobowiązań i co ważniejsza, nie oznacza on jeszcze, aby rząd koreański musiał wypowiedzieć Rosji wojnę i wysłać wojsko swoje razem z wojskami japońskiemi w pole przeciw armji rosyjskiej. Owszem, stwierdzić trzeba, że ze strony Korei nie podjęte zostaną przeciw Rosji wogóle żadne kroki nieprzyjacielskie. Sojusz z Japonją nie wpłynie bynajmniej w niczem na politykę zagraniczną Korei i wogóle na jej stosunki z mocarstwami obcemi.

„Zobowiązania, które przez zawarcie tego sojuszu Japonja przyjęła względem Korei na siebie — a zaznaczam to z naciskiem, że jedynie Japonja ma w tym wypadku pewne zobowiązania — otóż zobowiązania te są tego rodzaju, że gwarantują one przedewszystkiem spokój i bezpieczeństwo Korei w jej stosunkach wewnętrznych przez czas wojny. Gwarancja ta dotyczy dalej bezpieczeństwa rodziny cesarskiej i dworu cesarskiego *(du pal is imperial)*, a ponadto oświadczyła się Japonja z gotowością użyczenia rządowi koreańskiemu swej pomocy w akcji jego w kierunku zreformowania Korei na sposób nowoczesny.

„Niezależność i integralność Korei są oczywiście sojuszem tym w pierwszym rzędzie objęte. Wszystkie układy, które rząd koreański pozawierał z państwami obcemi, pozostają nadal w swej mocy i nienaruszone. Inaczej — rzecz naturalna — ma się z układami, które w stosunku do Korei zawarte zostały pomiędzy Japonią a Rosją w latach 1898 i 1900. Stosownie do praw międzynarodowych, będą one nic nieznaczące dopóty, dopóki oba państwa znajdować się będą względem siebie w stanie wojennym.

„Prasa rosyjska tłómaczy sobie powstanie tego sojuszu intrygami Anglji. Jest to nieprawda i w ogóle zauważyć muszę, że Anglję posądzają niesłusznie o to, jakoby to ona popchnęła Japonję do wojny. Przeciwnie, Anglja zachowała się przed wypowiedzeniem wojny względem Japonji zupełnie *correct* i nic a nic nie przedsiębrała takiego, coby mogło Japonję w jakikolwiekbądź sposób do wojny zachęcić."

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Otwarcie rady państwa.

Wiedeń. *Wiener Ztg* ogłasza cesarskie pismo odręczne do prezesa gabinetu dra Koerbera, zwołujące radę państwa na 8 marca b. r. o godzinie 11 przed południem. Na porządku dziennym pierwsze czytanie ustawy o kontyngencie rekrutów.

Rada ministerjalna.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego odbyła się wspólna narada ministrów węgierskich i austrjackich, która trwała do godziny pół do czwartej popołudniu. Ułożono podstawę do rozpoczynających się we środę o 3 popołudniu obrad celno-handlowych.

Traktat z Niemcami.

Budapeszt. „Węgierskie telegr. biuro koresp." dowiaduje się, iż prezes gabinetu hr. Tisza, na jednem z najbliższych posiedzeń sejmu węgierskiego, wniesie ustawę o upoważnienie rządu do pdjęcia rokowań w sprawie zawarcia traktatu handlowego z Niemcami.

Polityka cesarza Wilhelma.

Praga. (Tel. wł.) *Narodni Listy* piszą we wstępnym artykule, wydrukowanym tłustem pismem, następująco o polityce niemieckiego cesarza: Pewna, o zewnętrznej polityce Rosji bardzo dobrze poinformowana osobistość, wtajemniczona we wszystko, telegrafuje z Petersburga, że udało się jej wglądnąć w pisma, wymieniane w ostatnich czasach między carem a cesarzem niemieckim. Cesarz niemiecki ofiarowuje w nich Rosji nietylko zupełną bezstronność i bezpieczeństwo jej granic, ale także swą pomoc w potrzebie, gdyby Rosja napadła na którekolwiek z państw, któreby jej w wojnie z Japonją robiły trudności. Prócz tego pozostawia on Rosji w jej azjatyckiej polityce zupełnie wolną rękę, z wyjątkiem prowincyj tureckich, zgadza się na aneksję Korei i godzi się na to, że w wypadku konfliktu z Anglją w Indjach Rosja Anglików z Tybetu wypędzi.

Cesarz Wilhelm zapewnia dalej Rosji port w zatoce Arabskiej, żąda natomiast od Rosji, po pierwsze: że Rosja na wypadek śmierci Franciszka Józefa nie obsadzi Bosforu, drugie: że Rosja nie będzie żądać oddania Bośnji i Hercogowiny. W raporcie swoim w sprawie tych wniosków, mówi hr. Lambsdorf, że cesarz Wilhelm chce widocznie po śmierci cesarza Franciszka Józefa posiąść niektóre części Austro-Węgier, zapewnić sobie połączenia z Bosforem i strzedz integralności Turcji. W wniosku cesarza Wilhelma odkrył Lambsdorff zamaskowane zamiary tegoż zawikłania Rosji w wojnę z An lją i Stanami Zjednoczonymi, a to dla konkurencji Rosji ze światową polityką Niemiec; zajęcia dalej Rosji, której rozwój i normalny wzrost w siłę, stale Niemcy strachem przejmują; a szczególniej, aby słowiańskte niebezpieczeństwo osłabić.

(Cytujemy dosłownie te „informacje" *Narodnich Listów*, nie możemy jednak nie wyrazić zdziwienia, że wielkie pismo takim kaczkom tyle miejsca poświęca. *Przyp. Red.)*

O wybór Sternberga.

Wiedeń. (Tel. wł.). Kramarz nadesłał do *Slavisch. Corresp.* następujący komunikat: Ponieważ większość pism wiedeńskich z jednomyślnością na jedno źródło wskazującą, podała, że wybór w Królodworze oznacza klęskę czeskiej obstrukcji i ponieważ takie mniemanie może nie pozostać bez skutków dla prawdziwego rozwoju naszych politycznych stosunków, podaję dla scharakteryzowania nastroju, z którego wyrósł wybór hr. Sternberga, telegram, jaki otrzymałem w dniu 20 grudnia z Chotzen: „Wyborcy okręgów Hohenmauth, Neustadt, Leitomiszl, Nachod i Kostelec, zebrani w wielkiej liczbie, po wysłuchaniu w Chotzen przemówienia hr. Alberta Sternberga, udzielili mu swego wotum, a zarazem wypowiadają panu podziękę za jego męskie wystąpienie w delegacjach i proszą zarazem, byś pan oznajmił wszystkim niemieckim delegatom, żeby prowadzili w delegacjach tak długo obstrukcję, aż nie ustąpią sprzysięgli wrogowie narodu czeskiego, Gołuchowski i Welsersheimb".

Z tego telegramu konstatuje pan Kramarz, że wybór hr. Sternberga był wyrazem radykalnego prądu wyborców czeskich, a w końcu powiada, że rząd może się cieszyć, z „Königrätzu", ale państwo może za tę uciechę drożej zapłacić, niż ktokolwiek sobie dziś to wyobraża.

Demonstracja studencka.

Wiedeń. (Tel. wł.). Odbyła się tu na wielką skalę zakrojona demonstracja. Mianowicie po przewiezieniu śmiertelnych szczątków Kolara, studenci czescy, słoweńscy i rosyjscy udali się w olbrzymiej liczbie z cmentarza pod ambasadę rosyjską, odśpiewali tam pieśni narodowe, poczem wysłali do ambasadora deputację. Kapnist przyjął deputację niezwykle serdecznie i podziękował w imieniu narodu rosyjskiego uczestnikom demonstracji.

Wogóle, wobec ostatnich antirosyjskich demonstracyj studenckich, ujawniło się w rusofilskich sferach studenckich usiłowanie do rozbudzanie za jakąbądź cenę objawów sympatji dla Rosji w jak najszerszych kołach.

Między innemi wysłali studenci z pomiędzy siebie kilkudziesięciu kolegów do rozmaitych słowiańskich towarzystw dobroczynności w Moskwie i Petersburgu w celu wciągnięcia ich w tę politykę manifestacyjną na rzecz Rosji.

Protest.

Haga. Biuro Reutera donosi, że japońskiemu posłowi polecił jego rząd, aby u prezydenta międzynarodowego trybunału rozjemczego zaprotestował przeciw mowie Murawiewa, wygłoszonej 22 b. m.

Haga. Jako jedyny skutek japońskiego protestu przeciw mowie rosyjskiego ministra sprawiedliwości w sądzie rozjemczym, uważają w kołach dyplomatycznych to, że odpisy tego protestu doręczone będą wszystkim mocarstwom, które należą do sądu rozjemczego.

Tow. przyjaciół nauczycielstwa.

Kraków. W auli „Collegii Novi" pod przewodnictwem prof. Ulanowskiego odbyło się przedwczesne zebranie celem zawiązania „Towarzystwa Przyjaciół nauczycielstwa ludowego", któreby miało spieszyć nauczycielstwu z pomocą moralną, a przedewszystkiem materalną. Wybrano komitet, który wraz z miejscowym oddziałem Towarzystwa pedagogicznego ułoży statut.

W obce ręce.

Poznań. P. Małachowski sprzedał komisji kolonizacyjnej majątek Pomiany, nabyty od Niemców.

Proces Laurahucki.

Bytom. Wyrok z powodu zaburzeń w Hucie Laury opiewa: Z 22 oskarżonych, którzy podali o rewizję, jednego skazano na 3 lata, jednego na 2 lata, jednego na rok więzienia, dziesięciu na kary pieniężne po 60 marek, resztę na więzienie od 1 do 9 miesięcy.

Śmierć na kazalnicy.

Kraków. Wczoraj o godzinie trzy kwadranse na 10 w kościele św. Barbary wszedł na ambonę ks. Peter, liczący przeszło 60 lat, aby wypowiedzieć kazanie pt. „Śmierć." Po kilku zdaniach kaznodzieja runął; pospieszono mu z pomocą, ale stwierdzono już tylko śmierć. Powodem zgonu był udar sercowy. Ciało zniesiono do zakrystji, poczem sumę odprawiono do końca.

Kronika z ostatniej chwili.

Zgromadzenie socjalistów. Kraków. (Tel. pryw.) Partja socjalno-demokratyczna odbyła wczoraj w ujeżdżalni pod Kapucynami ludowe zgromadzenie z porządkiem dziennym: „Położenie polityczne w Europie". Przewodniczył Bobrowski, referował poseł Daszyński, który podnosił, że partja sił swoich nie przecenia, jednakże nie rezygnuje też i w odpowiedniej chwili może zada caratowi cios ostateczny. Przyjęto rezolucję, uznającą carat wrogiem postępu i międzynarodowego proletarjatu, a upadek caratu za zwycięstwo tego proletarjatu. P. Daszyński poświęcił też uwagę stanowisku ks. Stojałowskiego wobec wojny. Zgromadzenie zamknięto okrzykiem: „Precz z caratem, niech żyje socjalistyczna Europa!"

Poces o oszustwo. Kraków. (Tel. pryw.) Henryka Radzimińskiego skazano za oszustwo, na podstawie werdyktu przysięgłych, na 4 miesiące ciężkiego więzienia. Prokurator wniósł odwołanie od niskiego wymiaru kary.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował asystenta kancelaryjnego Tadeusza Aleksandra Żelechowskiego w Rzeszowie naczelnikiem kancelaryjnym tamże.

Zatwierdzenie statutu. Wiedeń. (Tel) Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zatwierdził zmianę statutu lwowskiego akcyjnego Towarzystwa browarnianego dokonaną na podstawie uchwał walnych zebrań akcjonarjuszy tego Towarzystwa w dniach 9 lipca 1901 i 17 grudnia 1901.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 27 lutego.

(*fr.*) Dotychczasowy przebieg likwidacji zobowiązań lutowych na targu tutejszym jest stosunkowo dosyć gładki i byle tylko gorzej nie było, to w marcu powinna się znacznie wyjaśnić sytuacja na giełdzie. Ostatnich kilka dni przyniosły znaczne poprawienie się kursu rent, a na szczególną uwagę zasługuje ta okoliczność, że spekulacja zaczyna interesować się rozmaitymi walorami przemysłowymi, zwłaszcza akcjami przedsiębiorstw budowlanych, przedewszystkiem zaś akcjami fabryk cementu. Prawie wszystkie fabryki tej kategorji w Austrji wykazują w tym roku doskonałe bilanse, co przypisać należy zwiększonemu ruchowi budowlanemu w Wiedniu i dostawom cementu dla budujących się kolei alpejskich. W Berlinie odbyć się ma niebawem ogólno-niemiecki wiec bankierski, celem zajęcia stanowiska wobec wniesionego przez rząd projektu noweli do niemieckiej ustawy giełdowej.

— **Targ na bydło.** Kraków 26 lutego. Na piątkowy targ spędzono: a) bydła rogatego 558 sztuk, b) cieląt, owiec i kóz 678 sztuk; c) nierogacizny 493 sztuk. — Woły opasowe płacono po 65—69 kor., bydło nieopasowe po 70—75 k., za jeden centnar metryczny żywej wagi, a nierogaciznę tuczną 116 do 122 k., za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogat. 1211 sz., na eksport 118 sztuk.

Ceny bydła rogatego od ostatniego targu spadły z powodu znaczniejszego spędu, jednak transakcje bardzo ożywione.

— **Wiedeń** 27 lutego. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 292·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 284·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł 4 proc. 262·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 86·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł 20·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 459·—, Clary 40 zł. m. k. 161·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 63·—, Ofen 40 zł. 155·—, Palffy 40 zł. m. k. 157·—, Czerw. krzyż austr. tow. 10 zł. 51·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·90, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 225·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 117·75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 500·—.

— **Berlin** 27 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 197·90, Staatsbahny 134·75, Disconto Comandit 182·80, Berlińskie Towarz. handl. 150·—, Laura 215·—, Bochumy 179·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·35, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 89·50, Kolej Meridionalna 138·75, Losy tureckie 119·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 184·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 385·—, Lombardy 13·50, Kolej Henry 97·50, Niemiecki bank narodowy 115·15, Kanada Profered 113·20, Akcje żeglugi hamburskiej 107·25; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 219·50.

— **Berlin** 27 lutego. Austrjackie marki o y 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 27 lutego. Austrjackie kredyty 200·20 Kolej państw. —·—, Disconto 183·80, Laura —·—.

— **Paryż** 27 lutego. 3 procentowa renty 95·57, mąka 29·90.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27 lutego 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. J. Potocki z Rymanowa. J. Ohanowicz z Besarabji. A. Richter z Czech. M. Zakrzewska z Wiktorowa. F. Bocheński z Mużyłowa. G. Mac-Garvey z Wiednia. J. Jędrzejowicz z Jarosławia. J. Żurowski z Podola ros. J. Schlifka z Czerniowiec. J. Hahn z Pragi. E. Van-Dyck z Wiednia. H. Potworowska z Radezy. K. Winnicki z Turad. M. Zieliński ze Strzelisk. S. Moysa z Rudnika. A. Cieński z Olejowa. L. Markowski z Dalnicza. G. Rawner z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. D. Dzieduszycki z Zaleszczyk. Hr. T. Łoś z Kulmatycza. R. Fangor ze Świdnicy. W. Wysocki z Ostobuża. Dr. M. Landesberg z Tarnopola. W. Virion z Litwy. S. Potocki z Sokala. K. Torosiewicz z Rusiłowa. Dr. S. Schätzel z Brzeżan. S. Agopsowicz z Nowego Miasta. Dyr. F. Paszkowski z Krakowa. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Odbył się u nas w Padwi kurs kroju, założony przez firmę Singer Comp. Tow. akc. maszyn do szycia w Krakowie pod kierownictwem p. Wiktorji Placheckiej ku zupełnemu zadowoleniu naszemu pod każdym względem w tym kierunku, za co serdeczne składamy podziękowanie tak powyżej wymienionej firmie jako też i naszej kierowniczce p. Placheckiej co własnorecznemi podpisami stwierdzamy.

Marja Żygmont, Antonina Tworek, Antonina Marcinkiewicz, Marja Piechocińska, Agnieszka Domagała, Marja Kwiatkowska, Marja Gońska, Anna Plutówna, Franciszka Kołodziej, Barbara Różycka, Franciszka Karkossa, Franciszka Hyjek, Zofja Rudolf, Karolina Kozłowska, Katarzyna Duj i Katarzyna Krempa, żona posła. 240

†

Jan Mikołajski

em. majster c. k. kolei państwowej

zmarł po długiej a ciężkiej słabości w 44 roku życia, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 28-go lutego 1904 r.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 1 marca b. r. o godzinie 4 po południu z domu przedpogrzebowego ul. Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostali bracia z rodziną zapraszają krewnych,, przyjaciół i znajomych.

Lwów dnia 28 lutego 1904 r.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Helena Andruszkówna

uczenica VIII. klasy PP. Benedyktynek ormiańs. po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 27-go lutego br. w 16 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 29 lutego b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Lenartowicza l. 16 na cmentarz Janowski, na który w ciężkim smutku pozostali rodzice z rodzeństwem, krewnych, przyjaciół, znajomych i koleżanki zapraszają.

Lwów, 27 lutego 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Anna Krzysztyszyńska

żona konduktora melioracyjnego

zmarła po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 28-go lutego 1904 r., przeżywszy lat 42.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 1-go marca b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Teresy l. 12 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążony mąż krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 28 lutego 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Heluś

nasz drogi gorzko opłakiwany

po długich a ciężkich cierpieniach, lat 10 licząc, powołany został za wolą Boga Miłościwego, do nieba, dnia dzisiejszego o godzinie 8 rano.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 1 marca 1904 r., o godzinie 4 po południu z domu żałoby plac Solarni l. 8 na cmentarz Janowski.

O tem donosimy w głębokim smutku pogrążeni

Julia i Józef Ragan.

Lwów, 28 lutego 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

(28)

Serce i przesąd.

Powieść z francuskiego.

Przez cały obiad milczała, zaledwie odważając się spojrzeć na pana Laheyrard, przed którym ukryto nowy wybryk syna.

Po wstaniu od stołu powiedziała, że ma migrenę, żeby módz uciec do swojego pokoju. Tu nareszcie mogła płakać swobodnie. Co ona teraz będzie robić? Jutro, dziś wieczorem może, historja o Fond d'Enfer obiegnie całe miasto i nie zbraknie ludzi litościwych, którzy opowiedzą ją p. de Seigneulles, lub nawet panu Laheyrard.

Stanowisko i tak niemiłe inspektora w Juvigny, pogorszy się po tym skandalu i fatalnie będzie zachwiane.

Myśląc o tem, płakała jeszcze rzewniej. a jednocześnie złośliwe słowa matki Żorżety zadźwięczały jej w uszach.

— „Bal to bardzo szczęśliwie dla niej — powiedziała pani Grandfief — skompromitowana, więc będzie miała pretekst, żeby musiał się z nią żenić".

Oburzenie, jakie ją ogarnęło na to niegodne podejrzenie, wróciło jej odrazu zwykłą odwagę.

— Nie — mówiła do siebie z dumą — pokażę im, że pomimo mojego trzpiotowstwa, więcej jestem warta, niż oni wszyscy!

Powoli, myśl powrotu do Paryża, wzięcia miejsca nauczycielki, znów powstała jej w głowie. Upojenie całego tego miesiąca sprawiło, że zapomniała o projekcie wyjazdu; ale wypadek w Fond d'Fnfer, rozprószył na zawsze to widmo szczęścia.

Nie łudziła się, czuła dobrze, że miłość jej stracona na zawsze. Gerard nie ośmieli się nigdy walczyć przeciw ojcu, a gdyby nawet się ośmielił, cała jego energia rozbije się o upór szlachcica. Kłótnie domowe irytowałyby go, nie sprowadzając żadnego rezultatu, a kto wie? później, z sercem zgorzkniałem i zmęczonem, skończyłby na żalu, że spotkał Helenę i że ją pokochał.

Nie, ona nie chciała, ażeby ją kiedyś przeklinał, a rola wnoszącej niepokój do rodziny, wstrętną jej była.

Raczej zniknąć. Skoro tylko będzie daleko od Juvigny, zapomną o niej; milczenie pokryje scenę w Fond d'Enfer, a pan Laheyrard nie będzie w obawie utraty miejsca.

Powtarzała sobie to wszystko, podczas kiedy słońce na zachodzie rzucało ukośne promienie do pokoju, a przez cienką ścianę rozlegało się głośne chrapanie Mariusza, nieświadomego autora całej tej tragedji domowej.

Dawna przełożona z pensji przy ulicy Vaugirard, proponowała jej kilka razy miejsce nauczycielki rysunku.

Helena napisała naprędce kilka słów z zawiadomieniem, że przyjeżdża, prosząc ją o gościnność; potem poszła sama rzucić list na pocztę.

Powróciwszy, uczuła się spokojniejszą i nie tak niezadowoloną z siebie. W ośmnastu latach miewa się gwałtowne porywy poświęcenia.

Helena zaczęła natychmiast przygotowywać się do wyjazdu.

Powyjmowała wszystko z szuflad, zapakowała małe przedmioty ulubione; gałęź jeżynową, którą miała na balu w Salvanches, książki, które czytywała z Gerardem, kilka kwiatów suchych, zerwanych przez niego, następnie skromne sukienki, takie niedrogie, a jednak takie eleganckie.

— Tak — myślała składając wszystko w duży kufer z przedziałami — przynajmniej w ten sposób, jak będzie myślał o mnie, żadna gorycz nie przymiesza się do słodyczy wspomnień, będzie mnie widział zawsze taką, jaką byłam na balu w Salvanches, nie będzie żałował, że mnie poznał i zachowa mi w sercu kącik jasny, którego żadna chmurka nie zaćmi nigy... Ta pewność będzie tam moją pociechą, gdy będę przestawać z obcymi, daleko od mojego ojca i od niego.

Cały dom spał już mocno, tylko z zewnątrz dochodził daleki turkot powozów i regularny sfuk warsztatów tkackich.

Kufer był już pełen; Helena otarła łzę, zamknęła wieko i rozbierała się, myśląc z tłumionem łkaniem w piersiach, że ta noc będzie ostatnią, jaką spędzi w domu ojca.

XV.

Nazajutrz o świcie, ołowiany sen, który trzymał Marjusza przykutego do łóżka przez ośmnaście godzin, rozprószył się powoli.

Poeta, budząc się z ustami spalonemi i głową ciężką, spostrzegł, że łóżko jego nie posłane, a on spał w ubraniu.

Przetarł oczy, otworzył okno, zanurzył głowę w zimną wodę i, jak gdyby to zanurzenie sprawiło nagłe otrzeźwienie w jego umyśle zamglonym, naraz wszystko sobie przypomniał: swoich dwóch sąsiadów przy stole, ich śmiech chytry, szklanki pełne po brzegi tego zdradzieckiego wina krajowego, szczególne spojrzenia pani Grandfief i dziwny sposób, w jaki sprowadzono rozmowę na miłość Gerarda. Zatrząsł się cały.

(Ciąg dalszy nast.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Berek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborez (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	5·20	Jaworowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Berek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Slob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	6·51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	3·50	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·[illegible]	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.